

twórczość

Natalia Malek, Adam Zdrodowski,
Agnieszka Wolny-Hamkało, Jakub Sęczyk,
Rafał Gawin – wiersze

Jerzy Franczak, Karolina Feć, Krzysztof Siwczyk,
Olga Dwornik, Rafał Wojasiński – proza

Paweł Szroniak o książce Pawła Stasiewicza

„Przemówienia, covery i featuringi”

Jakub Beczek – Amereida albo Stachury amerykańskie
nie-podróże

Ingmar Bergman – Dziennik roboczy 1975–2001

książka miesiąca: Jakub Famulski i Wojciech Kopec
o tomie „Szaber II” Natalii Malek

Książka pisarska, Antyhipokamp, Jak z tego wybrnąć,
Chronocykl, Meta krytyki, Czytane w rękopisie,
Koszykówka

5 (966)

Dnia 3 maja 2026 roku
zmarł

Lajos
Pálfalvi

tłumacz

twórczość

rok LXXXII · nr 5 (966) · maj 2026

twórczość

REDAGUJĄ:

Darek Foks (redaktor naczelny),
Zuzanna Liszewska, Wojciech Łysek,
Anna Matysiak, Paweł Orzeł,
Barbara Rojek, Marcin Senddecki,
Aneta Wiatr (sekretarz redakcji),
Łukasz Żurek (zastępca redaktora naczelnego).

SEKRETARIAT:

Anna Stypułkowska

ADRES REDAKCJI:

00-490 Warszawa, ul. Wiejska 16, lok. 27
tel. +48 22 628 95 07, +48 22 627 15 52
e-mail: tworcosc@instytutksiazki.pl
www.tworcosc.com.pl

- 5 **Natalia Malek** *Przegrody; Velum; Mosty; Mój nowy kawałek; Garaże; Je suis prête*
- 9 **Jerzy Franczak** *Opowiadania, których nie napisałem*
- 25 **Adam Zdrodowski** *Kopenhaga, nieśmiałe kroki; Oblężenie Lejdy; Jak podróż z mroku w światło (centon); In case of loss, return; * * (Nie wymyślamy obierków)*
- 30 **Karolina Feć** *Z przyjemnością*
- 40 **Agnieszka Wolny-Hamkało** *Izba Pamięci Poli Negri w Lipnie*
- 41 **Krzysztof Siwczyk** *Spis istotnych praktyk (fragmenty)*
- 50 **Jakub Sęczyk** *Pięć apostrof do współobywateli*
- 53 **Olga Dwornik** *Energia potencjalna*
- 60 **Rafał Gawin** *Martwy brak natury (ożywione); Podatek katastroficzny: siedem kręgów; Moje wąskie postrzeganie cudów*
- 63 **Rafał Wojasiński** *Ocet*
- 74 **Paweł Szroniak** *Weźcie i grajcie*
- 84 **Jakub Beczek** *Amereida albo Stachury amerykańskie nie-podróże i inne wyprawy do kresu literatury*

KSIĄŻKA PISARSKA

- 92 **Paweł Sołtys** *Iść*

ANTYHIPOKAMP

- 95 **Adam Kaczanowski** *Zemsta sama przyszła; Indianie by nie uciekali, lecz posłaliby strzały*

JAK Z TEGO WYBRNĄĆ

- 98 **Tadeusz Pióro** *Mit zu mir nach Haus*

ARCHIWUM

- 100 **Ingmar Bergman** *Dziennik roboczy 1975–2001 (fragmenty)*
przełożył Tadeusz Szczepański
- 113 **Bella Szwarzman-Czarnota** *List Salomona Łastika.*
Z piętnastoletniej historii wydania Antologii poezji żydowskiej
- 117 **Salomon Łastik** *List*

KSIĄŻKA MIESIĄCA

- 119 **Jakub Famulski** *Sztuka obstawiania*
[Natalia Malek Szaber II]

- 132 **Wojciech Kopec** *Wiersz, który nie jest rzeźbą*
[Natalia Malek Szaber II]

WŚRÓD KSIĄŻEK

- 140 **Weronika Pastwa** *Przełamać cykl powtórzeń*
[Gustaw Owczarski *Od dwóch dni z mieszkania*]
- 144 **Michał Memeszewski** *Dobrego przesilenia, delto dnia, fakturo wiersza*
[Marlena Niemiec *Skroń*]
- 148 **Olga Żyminkowska** „*Żle się dzieje z duchem słów*”
[Szymon Bryzek *Przejęciowe*]
- 151 **Paulina Małochleb** *Po wyjściu z raju*
[Marcin Oskar Czarnik *Trzy dni, trzy noce*]
- 154 **Jan Sroka** *Strumień banałów*
[Anna Sudół *Kibel*]
- 159 **Martyna Szypiło** *Listek figowy i figa z makiem*
[Dorota Grabek *Zmartwychwstanki*]
- 162 **Maciej Wróblewski** *Pod piracką flagą Chwina*
[Stefan Chwin, Max Lars *Piratki. Przygody trzech kobiet na wyspach Archipelagu San Juan de la Cruz*]
- 167 **Dariusz Nowacki** *Jul nie chce spać*
[Paweł Koziół *Azard*]
- 170 **Lucyna Leśniewska** *Czas Anny?*
[Agnieszka Stapkiewicz *Świrszczyńska. Genialna i nieznana*]

NA WIDNOKRĘGU

- 175 **Piotr Nowak** *Lajos Pálfalvi (1959–2026)*
- 177 **Jerzy Franczak** *Chronocykl (10).*
Angersonysbonagugehlbouduyrouehavleffavyi
- 183 **Tomasz Bąk** *Marsz, nie spacer*
- 187 **Jacek Antoni Zieliński** *Wewnątrz natury, wewnątrz doświadczenia*
- 191 **Zuzanna Sala** *Meta krytyki (6). Kamerdynerstwo*
- 194 **Miłosz Waligórski** *Tytuł próżny, gdy czczo w szkatule (dziennik ciułany)*

CZYTANE W RĘKOPIŚIE

- 201 **Henryk Bereza** *Maj 2012*

KOSZYKÓWKA

- 208 **Darek Foks** *Czuły redaktor*

Natalia Malek

Przegrody

I

Basi i Łukaszowi

W tej jest tęsknota,
a w tej namowa.

Ich pochód – zbrojny.
Noc uszklwiona,

gołębna,
nadstawna,

późnokwietniowa, aż po zakola,
gdzie spęd motorowy,

bar dla kibica,
dla kota – wszoły.

Agnieszka Wolny-Hamkało

Izba Pamięci Poli Negri w Lipnie

Cerkiew Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej Zagroda Felicji
 Curyłowej w Zalipiu Kościół Hymnu Narodowego w Będominie Pułku
 Ułanów w Kraśniku Pomorskie Koleje Wąskotorowe w Gryficach Oddział
 Zielona Brama Konwent Pamięci Błękitnej Armii Dom Urodzenia Chopina
 w Ż.

Woli Sienkiewicza w Oblęgorku Kazimierza Pułaskiego w Warce
 Bazylika Oskara Kolberga w Przysusze Gustawa Morcinka w Skoczowie
 Zakon Arkadego Fiedlera w Puszczykowie Konstantego Gałczyńskiego
 w Praniu
 Nawa Szymanowskiego w willi Atma i Mikołaja Reja tylko nie w Nagłowicach

Ołtarz Ojca Honorata nad Pilicą a Ziemi Tarnowskiej Ziemianka w Tarnowie
 Tabernakulum Alfonsa Karnego w Białymstoku a Myśli Pomorskiej Wydma
 w W.

Szałas Juliana Fałata w Bielsku Białej Zofii Szatkowskiej w Górkach Wielkich
 Melina Bambrów Poznańskich w Poznaniu Znicz Lochów Sądeckich
 w Podegrodziu

Plebania Kultury Łużyckiej w Częstochowie i innej Kultury Kurpiowskiej
 nie tam

W Podmokłym Małym Gminny Skansen Maszyn Synagoga Sitarska
 w Biłgoraju

Szrot Miniatur w Pobiedzisku Polskim Izba Pamięci Drukarstwa Polskiego
 i Izba Pamięci Poli Negri w Lipnie

Jerzy Franczak

Opowiadania, których nie napisałem

Sezon

Spośród wszystkich słabości Piotra Fischera najfatalniejsza była ta, że kochał swoją żonę bezwarunkowo.

Tak zamierzałem zacząć opowiadanie, ale ponieważ go nie napisałem, powinniście to zdanie natychmiast zapomnieć. Może było ono efektowne, ale mocno na wyrost, bo tu nie chodzi o miłość, a Fischerki nie mają ślubu i chyba już nie będą go mieć, chociaż kto to wie. Ale od początku. Dla mnie ta historia zaczyna się na lotnisku Fiumicino. Wracamy z Malty z przesiadką w Rzymie, stoimy cierpliwie w kolejce, a właściwie w dwóch kolejkach, ja w zwykłej, a Kaja w *priority*, bo ma nasz bagaż podręczny, i nagle mówi, że przecież miała mi o czymś powiedzieć, po czym mechanicznie rozgląda się na boki, czy ktoś nas podsłuchuje, ale dookoła Włosi, Francuzi, paru Niemców, więc mówię „spokojnie, można gadać”. I wtedy...

Od razu dopowiedzmy jedną rzecz: to nie jest historia o nas, choć mógłby to sugerować powyższy wstęp. Najlepiej go zapomnijcie. Jesteśmy co prawda zupełnie niepodobni do innych szczęśliwych par, ale nie dałoby się o nas napisać uczciwej historii. Skupcie się na tym, co mówi Kaja, a mianowicie, że Fischerki wybrały się w podróż narzeczeńską. Oczekali chwilę, żeby trafić w końcówkę sezonu, a potem pojechali do Barcelony i na Costa Brava. Pamiętam, trzymaliśmy kciuki za oboje, bo pierwszy raz się zdarzyło, żeby Zuza wytrzymała w związku tak długo, a znamy się praktycznie od zawsze. I nagle (mówi Kaja) coś się w tej podróży wydarzyło... Jej mina sugeruje, że już nie są razem. Już nie są razem, pytam. Dlaczego? Podobno Piotr oszalał z zazdrości. Jak to? Nieeee, niemożliwe... Zamurowało mnie. A jednak to prawda. Jechali przez Lazurowe Wybrzeże i pokłócili się tak bardzo, że wrócili osobno. O co poszło – nie wiadomo.

Gdybym pisał opowiadanie, musiałbym wymyślić jakieś uzasadnienie, bo pisanie opowiadań na tym polega. Oto hipoteza pierwsza: poszło o akronimy. Dziwili się, że OTAN to francuska nazwa NATO, i słusznie, bo wygląda to jak przejaw infantylnej przekory, a potem zeszło na skrót SIDA, który

Jakub Sęczyk

Pięć apostrof do współobywateli

1.

Wilgotna figa w cieplarni nocą. Tak pielęgnowałem to wspaniałe ciało, wierszu bezbronny wobec ruchów obcych wojsk. Miękki języku gościnnych ust, szeroką frazą zajmuje mnie od wczoraj dzikie wojsko. Pokochać mgławicę oraz ciężki wodór, a także transport aminokwasów. Pieśni podmiejskich busiarzy, elegię dla drobnych przedsiębiorców. Obok świętych kurew – przedpiersie okopu. Obrałeś kurs na dno, do żywego spodu, holownika snu. Teraz pracownik usług opowie ci o byciu razem. Wilgotna figa w cieplarni nocą? Tak śniły się: przestronne mieszkania, widne salony, sypialnie wraz z łazienkami.

2.

Pielęgnując to wspaniałe ciało, dbałem o kapitał. Fraza szeroka i gościnna, górskie łąki. Chciałem wynaleźć język, który opisze konflikty osiedlowe psiarzy i biegaczy. Ach, jak jego słowa dobrze pokrywają! Właściwy stosunek sił, prawdziwa realpolitik! Jakże wspaniała jest darmowa toaleta w miejskim parku i jak wolno gotuje się barszcz! Dni polszczyzny tak mocnej, że miękną języki. Chmiel i wrotycz, Kairos i Virat, dni whisky i ginu. Jak burze z gradem uderzają w Polskę! Czy wiersz jest balansowaniem? Wszyscy pracujemy na sukces kapitału.

Krzysztof Siwczyk

Spis istotnych praktyk (fragmenty)

(To się kończy)

Gdzie nie wyjść, to się kończy. Twardy związek, zaprawiony w bojach w stolicach szklanego uniwersum, otrząskany we wczesnym trzykrotnym macierzyństwie, szedł jak walec po drabinie społecznego awansu. On i ona, wzory północnej urody i hardości, krok w krok w analogicznych stylówach, byli piękni i stawali się coraz bardziej przejrzysti, zaczęli gubić kształt w szybie rozdokazywanego domu. Absolutny brak detekcji, trzymające się pionu widma otoczone dobrobytem. Wzory filantropii, poszukujący głębi doświadczenia na kursach tulenia drzew, po prostu jednostki z dystynkcjami, ale jednak widma, byłoby mówić. Właściwie zawsze stawiani za przykład, przeważnie spełniający obietnice i chętni do pomocy innym, którzy upadali pod ciężarem własnej widoczności, szpotawej stopy, długów. Zdawali się omijani przez mech, nie do ruszenia jak etalon spoczywający po lodem, jednym słowem ludzie z eteru. Poszli w rozsypkę, w skruszenie. Każdy w swojej kuchni siedzi teraz po nocach, gra w bierki. Właściwie nie wiedzą, co począc, tak wyszło. Nie zdarzyło się nic szczególnego, po prostu to były ostatnie święta, dzieci im wyszły, wylało się mleko. Kto go tam wie, kto ją tam wie, nie szukali więcej uzasadnień, żadnych sesji. Zdali się na przyszłość, której wcześniej nie odbyli. Patrzeć w zapaloną za dnia żarówkę w okapie to jedno, co innego jednak, kiedy dzieje się bezzasadność czasu zawieszonego na kołku jak klinga. Oni już wiedzą, po co są, w skruszeniu, zgięci i sypcy jak suchy pomnik wytrwałości, który dedykowali sensownym celom. Muszą jeszcze rozchodzić wstyd po mieście, zbudować poprawne odpowiedzi na parę powtarzających się pytań o nich i zdać się na nowe zapachy z ust, metaliczny posmak łykanej od niechcenia wody, światło w kuchni zapalone dla nikogo. Zgasić. I pić spokojnie kawę, myśleć o nich niczym o ostrzegawczych lampkach, diodach awaryjnych, wczuć się w ten ług. Potem przymierzyć bomberkę, poprzeglądać się w oknie, zacząć puchnąć ze śmiechu.

Rafał Gawin

Martwy brak natury (ożywione)

Jakub Skurtys, *bez tytułu* (fotografia)

ktoś próbował wgnieść się w psa
ktoś inny rzucił cień a ja
zostałem z boku ponieważ pisanie ekfraz
to obciach gdy sztuka
już dawno zjadła swój ogon
i szczeka

a zdjęcie?
nie takie było założenie

2025–2026

Podatek katastroficzny: siedem kręgów

*My się nawet cieszymy z ocieplenia.
Będziemy mogli zaoszczędzić na ogrzewaniu.*
Władimir-Adolf Putler-Sosnowski

1.

Moją ojczyzną jest wiersz,
który wyszedł z domu
i nigdy nie wrócił.

Rafał Wojański

Ocet

Kochasz mnie? Pytała. Ty jesteś taki krótki, taki wypierdek, pulchny wypierdek i mnie kochasz? Masz w sobie miłość? A wiesz, że w miłości trzeba się poświęcać i robić brzydkie rzeczy? W lewo i prawo brzydkie. Do przodu i do tyłu brzydkie. Bez brzydkich rzeczy miłość nie smakuje. Nie poczujesz jej. Miłość musi mieć swój odór, gówniarzu. Inaczej nie smakuje. Nie ma żadnego smaku. Nie istnieje. I jest obojętna. Mój ty mały. Kochasz mnie? Więc mnie kochasz? Miłość jest najważniejsza. Więc kochasz? A wiesz, kurduplu, że ja piję ocet? Będziesz pił ze mną ocet? Nie przeżywam życia, a jednocześnie przeżywam. I ratuję się. Piję ocet. A jak ty doszedłeś do tego, że mnie kochasz? Po zapachu, powiedziałem jej. Po zapachu domu, pani ojca i po pani zapachu. Bo mnie zapach bierze jak mało co. I światło mnie bierze jak mało co. Ale jesteś uroczy. Powiedziała. Patrz, widzisz tam? Tam jest ładnie. Podoba ci się to? Drzewa, stawek. Zobacz. A tam są takie piękne krzaki w zagajniku, przy torach kolejki. Wiesz, jak pięknie wygląda kolejka przejeżdżająca pomiędzy tymi krzakami i zagajnikiem? Jechałeś kiedyś? Przechyla się i jest pięknie. Nie wiem, dlaczego to jest piękne. A ty, pulpecie, wiesz? Co tak patrzysz? Podobam ci się? Ładna jestem? Śliczna? To wielka rzecz, że może się coś człowiekowi podobać. Nawet głupiemu. To wielka rzecz. Cicho. To tajemnica. Co widzisz we mnie? Jestem piękna? Powiem ci, jaka jestem. Niespełniona. Ja jestem niespełniona, nigdy niespełniona. Więc piję ocet. Czasami wydaje mi się, że coś mi robią. Nie wiem, kto i co. Jesteś smutny? Nie bądź. Zobacz, ja jestem taka, jaka jestem, i nie mam w sobie smutku. Widzisz? Uśmiecham się. Mam uśmiech dla ciebie. Myślałam, wiesz, ja myślałam, jak byłam mała i potem byłam trochę większa i taka już jak teraz, to myślałam, że znajdę sobie miejsce wśród ludzi, byłam nauczycielką, kierowniczką świetlicy, ale szłam w te krzaki, do zagajnika i się zmieniłam. Tam mnie ciągnęło. Tam było to coś więcej, wiedziałam to. I nie mogłam się temu oprzeć. Tam mnie ciągnęło. Szukałam swojego miejsca tam w krzakach. Nigdzie indziej. Dlatego chłopcy mnie omijali, omijali moją urodę. Bo ja szukałam

Paweł Szroniak

Weźcie i grajcie

Hasło Marshalla McLuhana o znaczeniu nośnika mocno już spowszedniało, jednak kiedy mowa o bieżącej produkcji artystycznej, coraz trudniej znaleźć przykłady działań głęboko penetrujących złożone relacje, w jakie wchodzi poszczególne media. Zazwyczaj wszystko łączy się byle jak i byle gdzie, najczęściej z intencją wzbudzenia prostych afektów. A przecież wiele jest drogowskazów dla twórców chcących zaburzyć rutynowe formy przekazu. Do szczególnie udanych przykładów tego rodzaju praktyk można zaliczyć chociażby dwie prace Michaela Snowa, które ukazały się w 1975 roku: książkę zatytułowaną *Cover to Cover* oraz album muzyczny *Musics for Piano, Whistling and Tape Recorder*. Są to dzieła niespektakularne, a mimo to skutecznie problematyzujące systemy powiązań między dyscyplinami sztuki. Na pierwszy rzut oka książka jest książką, a płyta płytą, lecz przy bliższym kontakcie otwierają się nowe perspektywy.

Cover to Cover, wymieniany często jako jeden z najciekawszych artbooków lat siedemdziesiątych, składa się wyłącznie z czarno-białych fotografii ukazujących wybrane obiekty lub zdarzenia z przeciwstawnych punktów widzenia. Komplementarne kadry znajdują się na sąsiadujących stronach (*recto-verso*), co stanowi główną procedurę montażową, dzięki której zdjęcia tworzą rodzaj narracyjnej sekwencji. Mniej więcej w dwóch trzecich książki orientacja obrazu zostaje zaburzona, co powoduje, że czytelnik zmuszony jest zatrzymać lekturę, odwrócić trzymany przedmiot do góry nogami i dopiero potem kontynuować przewracanie kartek. To chwyt formalny bardzo zbliżony do tych, jakie Snow stosował w swoich filmach, zwłaszcza w *Back and Forth* (1969), mając na względzie możliwie najpełniejsze zaangażowanie aparatu percepcyjnego widza. Kanadyjski twórca określał zresztą *Cover to Cover* mianem „quasifilmu”, bo rzeczywiście jest to kolejny z jego filmów eksperymentalnych, tym tylko różniący się od innych, że nie został przeznaczony do prezentacji na ekranie. Czytelnik książki wchodzi więc w rolę kinooperatora, który czuwa nad przebiegiem prywatnej projekcji.

Hybrydycznym charakterem wyróżnia się także dwupłytowy zestaw kompozycji Snowa. Artysta jest dziś kojarzony przede wszystkim z osiągnięciami w dziedzinie filmu i sztuk wizualnych, a przecież muzyczny dorobek ma równie bogaty: był współzałożycielem zespołu CCMC, natomiast pisane przez niego we wczesnych latach siedemdziesiątych utwory należy uznać za ważne dzieła z nurtu minimalizmu¹. Album *Musics for Piano, Whistling and Tape Recorder*, wydany przez Philipa Glassa i Klausa Kertessa, to specyficzny obiekt fonograficzny, bo jego oprawa jest komunikatem niemal równoważnym z samymi nagraniami. Wydrukowany na czterech stronach rozkładanej okładki tekst stanowi atrakcyjny komunikat wizualny i jednocześnie rodzaj odautorskiego komentarza mającego towarzyszyć słuchaczowi podczas odtwarzania płyty. Komentarz ten trzeba w zasadzie potraktować jako dodatkową kompozycję (zestawioną z różnego rodzaju instrukcji), którą użytkownik albumu musi wykonać sam.

Wspominam o tym dlatego, że dokładnie pół wieku później wydawnictwo Convivo opublikowało trzeci tom wierszy Pawła Stasiewicza *Przemówienia, covery i featuringi*, mający wiele wspólnego z intermedialną postawą Snowa i innych neoawangardowych twórców. Nowa książka poety i projektanta graficznego z Żyrardowa jest kolejnym przykładem typograficznego konceptualizmu, który ujawniał się w jego poprzednich zbiorach wierszy – *Oprawie skórzanej* (Wydawnictwo papierwdole, K.I.T. Stowarzyszenie Żywych Poetów 2022) i *Drugim pół* (Convivo 2024). W każdej z tych publikacji Stasiewicz wykorzystywał materialną formę książki jako nośnik znaczeń i przestrzeń dla eksperymentów wizualno-kompozycyjnych: pracował z doбором materiałów i typem oprawy (debiut miał przypominać czytnik e-booków w skórzanym etui, drugi tom budził natomiast skojarzenia ze zgrzebnym notatnikiem), a także elementami nawigacyjnymi (charakterystyczna żywa pagina, w której standardowe informacje zastąpiono rozbudowanym akronimem). W jego projektach regularnie powracają również określone motywy graficzne (owal ze strony przedtytułowej *Oprawy skórzanej* pojawił się w tym samym miejscu w kolejnym zbiorze, aczkolwiek w wersji cząstkowej). W *Drugim pół* po raz pierwszy wprowadził dwudzielną strukturę tomu: inicjalny wiersz znalazł się dopiero na stronie 33 – na nieco mniej niż połowę książki składają się strony puste, co

¹ Można też anegdotycznie przypomnieć, że podczas premierowego wykonania *Pendulum Music* Steve'a Reicha autor *Wavelength* wystąpił jako jeden z performerów wprawiających w ruch mikrofonowe wahadła.

Jakub Beczek

Amereida albo Stachury amerykańskie nie-podróże i inne wyprawy do kresu literatury

„Automobilista na wakacjach przemierza góry centralnego masywu Francji; nudzi się z dala od miasta i nocnego życia. Dziewczyna daje mu zwyczajowy znak autostopu; nieśmiało pyta czy w kierunku Beaune lub Tournus. W drodze jakieś słowa; piękny, śniady profil; z rzadka en face; lakonicznie na pytania tego, który teraz, patrząc na obnażone ciało oparte o czerwone siedzenie [...] Kiedy ręka na jej pasku, żeby pociągnąć ją między drzewa, pistolet z torebki i w skroń. Potem portfel, sprawdza dokładnie pełną zawartość; wracając, kradnie auto, które porzuci kilkanaście kilometrów dalej, nie zostawiając najmniejszego śladu palca, bowiem w tym zawodzie trzeba bardzo uważać”¹.

Krótki metraż to jedyny utwór Julia Cortáзара przetłumaczony przez Edwarda Stachurę. Pojawił się w warszawskiej prasie latem 1972 roku i choć tłumacz przekładał później innych Latynosów, do argentyńskiego pisarza nigdy nie wrócił. Przywołuję jednak ten tekst nie ze względu na jego unikatowość, lecz dlatego, że ta ledwie półstronicowa historyjka niezwykle udanie spleta trzy ważne dla Stachury wątki – podróż, kuszenie losu i śmierć. Założmy teraz, że bohater tej prozy to uczestnik wyprawy, a napotkana na drodze dziewczyna uosabia przeznaczenie, by znaleźć się nie tylko w epicentrum Stachurowego „życio-pisania” (Henryk Bereza, pomysłodawca terminu, pierwotnie stosował w nim dywiz), ale też w samym środku książki Magdaleny Barbaruk *Ruch Amereidy*², której Stachura jest jednym z bohaterów.

Jak wyjaśnia autorka, słowo „Amereida” powstało wskutek połączenia tekstu i miejsca (Wergiliańskiej *Eneidy* i Ameryki). Amereida to amerykańska

¹ Julio Cortázar, *Krótki metraż* [w:] Edward Stachura, *Przekłady*, Towarzystwo Naukowe KUL, opracowanie krytyczne i posłowie Artur Truszkowski, Lublin 2019, s. 249.

² Magdalena Barbaruk, *Ruch Amereidy*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2024, s. 68 i nast. Dalej jako RA i numer strony.

Bella Szwarcman-Czarnota

List Salomona Łastika.

Z piętnastoletniej historii

wydania *Antologii poezji żydowskiej*

List, o którym mowa, dotarł do mnie z Paryża niedawno, 17 marca 2026 roku. Nadesłała go moja przyjaciółka Aneta Łastik – wokalistka, terapeutka, pisarka. Jest to znalezione przez nią podczas porządkowania dokumentów pismo jej ojca, Salomona (Szlojmega) Łastika, wybitnego przedstawiciela powojennej inteligencji żydowskiej. Napisany w szpitalu na Banacha, list ten jest skierowany do władz Związku Literatów Polskich. To wyraz troski o losy *Antologii poezji żydowskiej*, złożonej w Państwowym Instytucie Wydawniczym w 1968 roku przez autora listu oraz żydowsko-polskiego poetę Arnolda Śluckiego. To wyjątkowy zbiór przekładów z języka jidysz, zebranych, zredagowanych, opatrzonych wstępem, biogramami i przypisami. Wyjątkowy – ponieważ przytłaczająca większość wierszy jest przełożona przez wybitnych poetów, nieznających jidysz, na podstawie przekładów filologicznych. Są to tzw. przekłady zapośredniczone, taka bowiem była większość tłumaczeń utworów napisanych w jidysz – z Zagłady ocalała zaledwie garstka twórców znających równie dobrze język jidysz i polski. Antologia ta na wiele lat stała się nieodzownym narzędziem i pomocą dla tych, którzy interesowali się literaturą żydowską i kulturą.

Autorem wstępu i większości przekładów dokonanych bezpośrednio z jidysz jest Arnold Ślucki (przełożył 65 wierszy), przypisami i notami biograficznymi tom opatrzył Salomon Łastik.

Obaj autorzy antologii byli Żydami pochodzącymi z tradycyjnych małomiasteczkowych rodzin i odebrali tradycyjne wykształcenie żydowskie. II wojnę światową przeżyli w ZSRR i wrócili jako repatrianci do Polski. Poszli jednak w nieco odmiennych kierunkach. Arnold Ślucki (w rzeczywistości Aron Kreiner) po ukończeniu studiów na Wydziale Filozofii na Uniwersytecie Warszawskim w 1956 roku funkcjonował w środowisku polskich literatów jako wybitny

Ingmar Bergman

Dziennik roboczy 1975–2001

(fragmenty)

przełożył Tadeusz Szczepański

14.5.97

O lęku

Zawsze się bałem. Myślę, że urodziłem się z lękiem. Trwałym lękiem, który może bardzo różnie się przejawiać, ale zawsze jest obecny, nawet jeśli jest niezauważalny. Teraz wszystko jest w totalnym chaosie, całkowicie bezkształtne i pozbawione jakiegokolwiek układu. Mogę zacząć od tego „małego” lęku i jest to na przykład lęk przed wszelkiego rodzaju zwierzętami, chociaż nie przed wszystkimi ludźmi, do czego jeszcze powrócę. Mam wczesne wspomnienia lęku przed psami, zwłaszcza małymi psami, które zdawały się przeczuwać mój przestrach i chętnie chwytaly mnie za nogę. Jeśli idę chodnikiem i spotykam kogoś z psem, to zawsze przechodzę na drugą stronę ulicy. Jest nie do pomyślenia, abym pojechał windą z psem, a głośnie szczekanie psa doprowadza mnie do szału. To nie przeszkadzało mi w zaprzyjaźnieniu się z kilkoma psami, zwłaszcza z jamnikami¹. Nawiązaliśmy relacje oparte na zaufaniu, relacje przyjazne. To jednak wyjątek od reguły. Inne zwierzęta: koty są drapieżnikami i ja za tą ich przymilną towarzyskością wyczuwam ledwie maskowaną brutalność i okrucieństwo. Kiedy miałem siedem lat, ugryzł mnie chory kot, jego zęby się zacisnęły i próbowałem pozbyć się napastnika, zanurzając rękę z kotem w ogrodowej beczce na deszczówkę. To się nie udało i zwierzę poraniono, aby mnie od niego uwolnić.

Boję się ptaków. Jeśli siedzę w moim gabinecie w letni dzień przy otwartym oknie i jakiś ptak zaczyna tańczyć w pokoju, to natychmiast uciekam i mam nadzieję, że intruz sam znajdzie drogę do wyjścia. Wszelkiego rodzaju zwierzęta

¹ W II połowie lat 60. Bergman miał jamnika Peta (wszystkie przypisy pochodzą od tłumacza).

wyczuwają mój elementarny lęk. Mógłbym sporządzić długą listę, ale będzie to tylko komiczne: konie, krowy, gady, insekty – tak, to jest naprawdę śmieszne – wiewiórki, ryby, jeże. Jedynym wyjątkiem są króliki. Bardzo lubię króliki i doceniam to, że mają swoją siedzibę pod moim gabinetem tutaj w Hammars.

Do tych drobnych lęków należy również obcowanie z ludźmi, których lubię i cenię. Dostaję zaproszenie na obiad, znam gości, mogą to być moi bliscy przyjaciele, a jednak odczuwam lęk przed tym, co ma być przyjemnością i co najczęściej okazuje się bardzo przyjemne, o ile przyjdę i nie odwołam wizyty w ostatniej chwili.

Fizyczne lęki niszczą znaczną część mojego życia i wpływają w upokarzający sposób na moją codzienność. Przez fizyczne lęki rozumiem takie stany, które są intymnie związane z moim ciałem. Ogólnie rzecz biorąc, miałem zdrowe i silne ciało, było dobre, dziarskie i nie dokuczało mi bez potrzeby. W starszym wieku zagnieździły się w nim różne ułomności, zapewne po to, aby mi towarzyszyć do końca życia. Są to bagatele, ale nie przyjaźnię się z nimi. Boję się ich i moja stale czujna hipochondria może mnie zepchnąć na skraj braku wszelkich proporcji. Moje jedyne prawdziwe zmartwienie, mój demon, jak go nazywam, ma swoje siedlisko w brzuchu i o ile mi wiadomo, zawsze tam przebywał. Wszystkie moje lęki pochodzą z brzucha, przeważnie z kiszek, najczęściej z niepraktycznymi i upokarzającymi konsekwencjami. Wszystko, o czym reszta ciała donosi, schodzi do kiszek i przekształca się w urozmaicony program udręku. Boję się, że te udręki postawią mnie w kłopotliwych sytuacjach, kiedy ten lęk natrafi na demona brzucha i powstanie jakaś niepojęta reakcja, której prawie nie będzie można opanować. „Strach urzeczywistnia obiekt strachu”, jak powiedział jakiś mędrzec. Właśnie. Właśnie tak jest ze mną.

Są też lęki, których nie rozumiem, czy też raczej mogę je wytłumaczyć, lecz nie dają się kierować przez rozum. (U mnie jest to dany mi z opóźnieniem i umiarkowanie wykorzystywany zasób. Patrz *Intuicja*.) Te lęki mają coś wspólnego z moim wykonywaniem zawodu. Brzmi to przesadnie, ale jest prawdą: w trakcie całej mojej kariery zawodowej dręczyły mnie różne lęki i jeśli wliczę w to moje lata z teatrem marionetek, to przez całe moje życie żyłem z najdziwniejszymi strachami. To jest śmieszne i nader uciążliwe, wielokrotnie bardzo wyczerpujące. Nie mogę sobie przypomnieć ani jednego dnia prób czy też przypadku zdjęć, kiedy nie odczuwałem strachu, niechęci, przykrości, trwogi. Te niepożądane zjawiska pojawiają się bardzo wcześnie

Wojciech Kopec

Wiersz, który nie jest rzeźbą

Natalia Malek *Szaber II*

opracowanie graficzne Jakub Woynarowski, Wydawnictwo Ha!art, Kraków 2025, 44 s.

Funkcjonuje pewien obiegowy pogląd: wiersze Natalii Malek są hermetyczne i wymagające. Ich lektura miałyby wiązać się nie tyle z interpretowaniem znaczenia, ile z poddawaniem się *flow* poetyckiego języka. W takim duchu utrzymane były wypowiedzi krytyczne między innymi Anny Marchewki („Malek [...] posądzenia o niezrozumiałość czy hermetyczność szerokim gestem dopisuje do rachunku”) czy Anny Kałuży („U Malek natomiast słowa [...] unikają pracy na rzecz akomodacji zrozumienia”). Sama poetka odnosiła się do podobnych sądów. Na spotkaniu z nominowanymi do Nagrody Literackiej Gdynia w roku 2021 mówiła: „[moje książki] uważane są za niełatwe albo za fikuśne, albo za wymagające. Ja mam teraz taką krucjatę, że staram się pokazywać, że tak nie jest”. Wspominam o tym na początku swojego tekstu poświęconego *Szabrowi II*, ponieważ sam namysł nad tym, dlaczego spora część krytyki uznała nieinterpretowalność poezji Malek, może – paradoksalnie – wiele nam powiedzieć o jej rzeczywistym znaczeniu, także w najnowszej książce. Nie mam niestety wystarczająco dużo miejsca, żeby przeprowadzić wnikliwą analizę możliwie najszerzej grupy tekstów krytycznych, dlatego wybrałem jedynie dwa z nich, poświęcone *Kordowi*. Były one ważne dla recepcji Malek, bo na różne sposoby koncentrowały się na kwestii interpretowalności. Oczywiście mam świadomość, że *Kord* i *Szaber II* to dwie różne książki, domagające się odmiennych odczytań, ale, jak sądzę, wnioski wyciągane z lektury pierwszej z nich można odnieść do całej twórczości poetki (być może z pominięciem debiutu).

Zacznijmy od tekstu Katarzyny Trzeciak *O materialności „Kordu” Natalii Malek*, opublikowanego w „Śląskich Studiach Polonistycznych”. Krakowska badaczka skupiała się w nim na koncepcji „wiersza jako rzeźby”. Odrzucała jednak pogląd, który wydaje się najbardziej intuicyjnym rozumieniem takiej metaforyzacji – jakoby Malek pojmowała tworzenie wiersza „jako pracę z materiałem i stopniowe opanowywanie go poprzez cyzelatorską aktywność twórcy”. To, co miałyby decydować o „rzeźbiarłości” poezji Malek, to jej relacyjny

Jakub Famulski

Sztuka obstawiania

Natalia Malek, *Szaber II*,

opracowanie graficzne Jakub Woynarowski, Wydawnictwo Ha!art, Kraków 2025, 42 s.

Nowy tom poetycki Natalii Malek intryguje od pierwszej chwili. Obecna w tytule rzymska liczba II sprawia, że nie wiemy, czy mamy do czynienia z kontynuacją, wznowieniem czy rozszerzoną i poprawioną edycją *Szabru*. Pomoc nie przyjdzie ze strony blurbów, których próżno szukać na skrzydełkach i ostatniej stronie okładki, podobnie jak biogramu autorki. Jedyne, co pozostaje czytelnikowi, to uważna lektura. Po chwili, gdyż tom nie należy do obszernych, a wiersze bywają lakoniczne (przytaczam dla przykładu całość *Ramiączka*: „Pojedyncze wiersze muszą ukazywać się”¹), można jej doświadczenie skwitować następująco: „krótkie, ale ładne”.

Fantazja o czytelniku obcującym z nieznanym projektem anonimowej autorki legnie jednak w gruzach, jeśli w choć średnim stopniu kojarzy on – ów czytelnik – co ważniejsze głosy współczesnej poezji lub jeśli zdobędzie się na trud wpisania nazwiska autorki w pasek wyszukiwarki. Może się wysilić jeszcze bardziej i przebrnąć przez recepcję krytyczną poprzednich dzieł Malek, bo między *Szabrem* pierwszym a drugim ukazały się *Kord* (2017), *Karapaks* (2020) i *Obręcze* (2022), pominąć na razie *Pracowite popołudnia* (2010), i ośwoić się z terminami, które w trakcie dzielącej *Szaber* i *Szaber II* dekady chyba na dobre przylgnęły do twórczości autorki: obrazowość, konkretność, minimalizm, wiersze-rzeźby. Skoro jednak zadaniem tego szkicu nie jest opracowanie całościowej monografii dorobku artystki, lecz uważniejsza lektura pojedynczego

¹ Kolejne cytaty z tomu Natalii Malek *Szaber II* oznaczam w tekście głównym nawiasem kwadratowym z numerem strony i skrótem: *Sz2*. W ten sam sposób wskazuję na fragmenty z pozostałych tomów Malek (nie licząc *Pracowitych popołudni*: Natalia Malek, *Pracowite popołudnia*, opracowanie graficzne Bartłomiej Gerłowski, Staromiejski Dom Kultury, Warszawa 2010) z podaniem odpowiedniego skrótu: *Sz1* – Natalia Malek, *Szaber*, kolaże i opracowanie graficzne Joanna Grochocka, Staromiejski Dom Kultury, Warszawa 2014; *Krd* – Natalia Malek, *Kord*, fotografie Anna Grzelewska, opracowanie graficzne Maga Sokalska, WBPiCAK i Staromiejski Dom Kultury, Poznań-Warszawa 2017; *Kar* – Natalia Malek, *Karapaks*, obraz Dominika Kowynia, opracowanie graficzne Maga Ćwieluch, WBPiCAK i Staromiejski Dom Kultury, Poznań-Warszawa 2020; *Obr* – Natalia Malek, *Obręcze*, akwarele Basia Bańda, opracowanie graficzne Malwina Hajduk-Kawalec, WBPiCAK, Poznań 2022.

Miłosz Waligórski

Tytuł próżny, gdy czczo w szkatule (dziennik ciułany)

1 Zgubili mi bagaż. Mają przywieźć pod wskazany adres. Czekając na zwrot, snuję się po mieście jak święty szwedzki. Zaglądam do komisów, sklepików z tandetą, ichnich des. Szukam miejsca, w którym mógłbym spieniężyć bieliźniarkę, jedyną ruchomość, jaką mi tu dano, poza łóżkiem. Na Sankt Hansgatan, sześćdziesiąt dziewięć kroków od Rynku Głównego, trafiam na antykwarjat, niestety zamknięty. Czynny jest dwa razy w tygodniu, w piątki i soboty, raz czterdzieści minut, raz trzy. Do witryny przykładam daszek z dłoni, wysilam wzrok, policzek rozpląszczam na szybie. Na podłodze szachownica z kafelków, czarne i białe romby. Nie wiadomo, co daleko, a co blisko. Kraina złudzeń Eschera. Ściślej przywieram głbą. Mają tu, widzę, rzeczy, których gdzie indziej nie uważa się za rzeczy. To rokuje nadzieje.

2 Spiszę ich numer, zadzwonię. Zadzwoniłem. „Tak”, odezwał się kobiecy głos. „Mam do sprzedania bieliźniarkę”, wydukałem po szwedzku, słówko *linneskåp* sprawdziwszy uprzednio w słowniku. „Stara?” „Stara”. „Podjadę”. Zjawiła się punktualnie. Tę punktualność wspomina Crnjanski w dzienniku *Kod Hiperborejaca*: „W Sztokholmie jest taki zwyczaj, że goście zbierają się w bramie, oczekując na porę wizyty lub kolacji z dokładnością co do minuty. Wchodzą na piętro razem z wybiciem umówionej godziny” (przeł. Jan Wierzbicki).

3 „Rety”, jęknęła, „ale tu czuć”. Hm-hm. „Serem? Weź pan uchyl okno”. Rzeczywiście, w pokoiku na poddaszu unosił się słodkawy cuch, pod sufitem zawisł odór... Odór czego? Otóż na przegrzanym kaloryferze suszyłem skarpety, cokolwiek nieświeże, więc tapicerka, odzież i ręczniki nieodwołalnie nabierały zapaszku. „Nie pomoże najporządniejszy przeciąg”, pomyślałem, „sztynk skarpeciany jest wieczny; mnie nie będzie, a wyziew zostanie”.

4 W te eschatotyłady brnąłem, oczywiście, tylko w duchu. Uzewnętrznić się nie mogłem z jednego prostego powodu – moralność wiktoriańska zapuściła w Szwecji głębokie korzenie i pewnych spraw nie należy tu nazywać po imieniu. Zarzewie smrodu pochowałem szybkim ruchem w szafie, odchrząknąłem dla nabrania kontenansu i „proszę spojrzeć”, wskazałem na mebel, po czym zacząłem opowiadać o nim w samych superlatywach.

5 „.....!!!!?!!” „Skończyłeś?” „Tak”. „To spuść wodę”. Spoufalala się? Cierpiałem na przewlekłą halitozę, do tego piła. „Robisz sobie porutę, chłopie”, wepchnęła się z twarzą na mój nos, „przecież to hiszpański sepet podróżny Bargueño, żadna bieliźniarka! Szukałam go od dawna”. Iskra elektryczna w jej oku zamrugwała umiarkowanym szaleństwem kogoś, kto zna na pamięć



twórczość

Ukazuje się od 1945 roku.

Czasopismo patronackie Instytutu Książki
wydawane na zlecenie Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

WYDAWCA:

Instytut Książki, 31-148 Kraków,
ul. Z. Wróblewskiego 6,
Biuro Wydawnicze:
01-699 Warszawa, ul. Parandowskiego 19,
tel. +48 22 697 05 32, +48 22 697 05 34,
e-mail: czasopisma@instytutksiazki.pl

projekt okładki, przygotowanie: Piotr eL
Copyright 2026 by „Twórczość”
PL ISSN 0041-4727

DRUK:

Drukarnia Akapit sp. z o.o.
ul. Zorza 6
20-381 Lublin

Tekstów niezamówionych
redakcja nie zwraca i nie przechowuje.
Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów oraz do zmian tytułów.

Wszystkie teksty
– zamówione i propozycje własne –
prosimy przysyłać na adres:
tworczość@instytutksiazki.pl

Instytut Książki z siedzibą w Krakowie
przy ul. Z. Wróblewskiego 6 jako administrator danych
informuje, że Państwa dane osobowe będą przetwarzane
wyłącznie w celu realizacji prenumeraty czasopism
patronackich. W związku z przetwarzaniem administrator
może powierzyć dane osobowe podmiotom zewnętrznym.
Przysługuje państwu prawo dostępu do treści swoich danych,
ich poprawiania, cofnięcia zgody na dalsze przetwarzanie,
prawo do bycia zapomnianym oraz wniesienia skargi
na zasady przetwarzania danych do organu nadzorczego,
tj. Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych.
Podanie danych jest dobrowolne, lecz niezbędne
do złożenia zamówienia na prenumeratę.

W sprawach związanych z danymi osobowymi można
kontaktować się z inspektorem ochrony danych:
iod@instytutksiazki.pl

CENY OGŁOSZEŃ:

cała kolumna – 800 zł
pół kolumny – 500 zł
z doliczeniem VAT.
Za treść ogłoszeń
redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

Prenumerata „Twórczości”
ZA POŚREDNICTWEM WYDAWCY:
na stronie sklep.instytutksiazki.pl
Informacje: tel. +48 22 697 05 34,
czasopisma@instytutksiazki.pl,
tworczość@instytutksiazki.pl

Ceny na rok 2026:
numer pojedynczy – 13 zł;
numer łączony 7/8 – 20 zł;
prenumerata półroczna – 75 zł;
prenumerata roczna – 150 zł.
Wpłaty na konto Instytutu Książki:
81 1130 1150 0012 1269 2720 0001
Prenumerata zagraniczna (roczna): 60€ lub 80\$.
Wpłaty dokonywane z zagranicy na konto:
PL 81 1130 1150 0012 1269 2720 0001
SWIFT CODE: GOSKPLPW

Prenumeratorzy są zwolnieni z kosztów wysyłki,
która realizowana jest przez Poczte Polską.
Wydania elektroniczne „Twórczości”
są dostępne na Virtualo.pl (epub, mobi)
oraz nexto.pl (pdf) i e-kiosk.pl.

John Ashbery, Alicja Bagińska, Michał Bandura,
Marta Baron-Milian, Kacper Bartczak,
Waldemar Bawołek, Tomasz Bąk, Henryk Bereza,
Maciek Bielawski, Dominik Bielicki, Magdalena Bielska,
Szymon Bira, Zuzanna Bober, Justyna Ceraży,
Mário Cesariny, Dorota Cieślik, Darek Foks,
Jerzy Franczak, Maja Gomulska, Krystyna Habrat,
Artur Hellich, Grzegorz Jankowicz, Jerzy Jarniewicz,
Adam Kaczanowski, Hubert Klimko-Dobrzaniecki,
Jerzy Koch, Dawid Kujawa, Przemysław Kuliński,
Joanna Łepicka, Karol Maliszewski, Paulina Małochleb,
Filip Matwiejczuk, Paweł Mossakowski,
Vítězslav Nezval, Dariusz Nowacki, Jakub Nowacki,
Jacek Olczyk, Weronika Pastwa, Piotr Paziński,
Tadeusz Pióro, Adam Poprawa, Agata Puwalska,
Barbara Rojek, Zuzanna Sala, Alan Sasinowski,
Małgorzata Sikora-Tarnowska, Jakub Skurtys,
Michał Sobol, Paweł Sołtys, Maja Sowińska,
Grzegorz Strumyk, Tomasz Szerszeń, Artur Szłosarek,
Julia Szychowiak, Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki,
Michał Trusewicz, Katarzyna Trzeciak,
Ilona Witkowska, Barbara Woźniak,
Aleksander Wójtowicz, Bohdan Zadura